

WESOŁE ABC

Dramat automobilisty

Kupując samochód, liczyłem się z pewnymi wydatkami, związanymi z posiadaniem własnego wozu.

Obliczyłem przeciętny koszt benzyny, garaż, szofera, drobne remonty i podatek drogowy.

Nie przewidziałem jednego. Ale nie uprzedzamy wypadków.

Kiedy wyjechałem po raz pierw-

szy ze swej podmiejskiej willi, z trudem uniknąłem przejechania kilkorga dzieci, otaczających tłumnie moją maszynę.

Dla pozyskania sobie pędaków i ubezpieczenia się od ich psich figlów, przewiozłem partję dzieciarni kawałek szosą.

Wiadomo, że takie szelmy mogą wbić gwóźdź w oponę, albo szkłem

drogę wysypać.

Nie doceniałem ich sprytu. Miałem ich za romantyków, łowców przygód.

W miesiąc potem stałem przed

że chłopaka podłożono naumyślnie, zwłaszcza, że jak wywnioskowałem z oględzin miejsca wypadku, przez jego nogę przeszło tylko tylne koło.



sądem, oskarżony o najechanie chłopca sąsiadów, który uległ złamaniu nogi.

Odetchnąłem z ulgą, gdy skończyło się na zapłaceniu odszkodowania w sumie trzech tysięcy złotych. Bałem się, że pójdę do więzienia, choć Bóg widzi, że nie byłem winien wypadkowi.

To był początek.

W tydzień potem przejechałem wieczorem syna rzeźnika z sąsiedniego domu. Przysięgałbym, że nie było nikogo na drodze, gdy nagle zatrzymały mnie krzyki osób, wyrosłych, jak spod ziemi i dowiedziałem się ze zgrozą, że jestem sprawcą nowego wypadku.

W obawie smutnego rozgłosu załatwiłem sprawę polubownie. Zbolały ojciec zażądał pięciu tysięcy odszkodowania, gdyż ofiara katastrofy, która odniosła iden-



tyczne uszkodzenie ciała, co i poprzednia, okazała się ulubionym dzieckiem rzeźnika.

Nazajutrz ubezpieczyłem wóz od wypadków, a w dwa dni później, jadąc nogą za nogą, z zachowaniem przesadnej ostrożności, zaraz za bramą zostałem zatrzymany przeraźliwym krzykiem mydlarki, której synek ze złamaną nogą leżał pod moim samochodem.

Gdybym mógł uwierzyć w podobną okropność, dałbym głowę,

dziłem się w szpitalu, gdzie dowiedziałem się, że obie nogi zdruzgotał mi samochód.

Po opuszczeniu szpitala przypomniałem sobie o odszkodowaniach za wypadki samochodowe. Sprawcy swojego nieszczęścia wytoczyłem proces.

Niestety, udowodniono mi w sądzie, że dostałem się pod koła z własnej winy.

Dziś rozumiem, że pod samochód trzeba wpadać umiejętnie. Quas.

Konkurs humoru

Zainicjowany przez „Wieczorek“ Konkurs Humorów obudził żywe zainteresowanie naszych Czytelników, o czym świadczy olbrzymi napływ, nadsyłanych do Redakcji, materiałów.

Otrzymujemy jednak liczne utwory, które, ze względu na swój poważny charakter, nie kwalifikują się do rubryki humorystycznej, wobec czego nie mogą brać udziału w Konkursie.

Pragnąc oszczędzić rozczarowania i daremnego trudu autorom tych artykułów, przypominamy, że będziemy zamieszczać jedynie utwory dowcipne (anegdota, wiersze, feljetyony), przyczem nie mogą one być zbyt długie.

Zamieszczamy jedynie utwory najcelniejsze.

Wszelką korespondencję, związaną z Konkursem Humorów, należy nadsyłać do naszej Redakcji (Nowy Świat 22), na ręce red. Quasa.

SPOSÓB NA MDŁOŚCI

O świecie, kiedy słonko wstaje, Mąż chciałem nurka do domu dać; Już jest u portu, chwycając się, W tem teściowa ku niemu mknie. Zięć koperczaki do niej tnie, „Daj mamę buzi, Kocham cię”. Ona zdumiona i wzruszona, Już, już otworzyć ma ramiona... Lecz pyta: „Skądże czułość ta”? A on (szermela jeszcze ma), Mrucz, pozabawion wszelkich etyk, „Wszak jesteś mamę, jak emetyk”.

MASZYNA I CZŁOWIEK

Technika, racjonalizacja pracy, może wiele zdziałać, jednak nie wszystko. Do pewnej tylko granicy, ściśle oznaczonej, może maszyna zastąpić człowieka. Dalej już nie jest w stanie.

— Co przez to rozumiesz? — Dam ci tylko mały przykład: Maszyna tkacka zastępuje ręcznego tkacza. Maszyna do pisania — piszącego piórem. Ale nigdy nie potrafi maszyna zastąpić bezrobotnego.

W BIURZE

Długoletni pracownik zgłasza się do szefa.

— Czy mógłbym prosić o zwolnienie mnie z pracy, na dzień jutrzejszy?

— Dlaczego to?

— Jutro świętuję moje srebrne gody.

— Jeżeli się teraz zgodzę — mówi z niechęcią — będę musiał za dwadzieścia pięć lat udzielić panu znowu jednodniowego urlopu.

ACH, TAK!

— Radzę mi, abym koniecznie wyjechał zagranicę.

— Doktor?

— Nie! Adwokat!

— Jak tam interesy?

— Mam masę roboty!

— Tylu klientów?

— Nie! Tylu wierzycieli.

— Niech pan patrzy, oto moja biblioteka! Wszelko ustawione według działów! Tam na górze — klasycy. Tutaj na niższej półce dzieła zagranicznych pisarzy. W środku, dzieła filozoficzne. Niżej — cała półka poświęcona przyrodzie. Tu, na dole wreszcie książki o polityce i ekonomii. A tam, w tamtym kącie książki do czytania!

Działo to się w Ameryce podczas trwania niewolnictwa.

— Podobno nie będzie można strzelać do murzynów! — mówi jeden plantator do drugiego.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

— W jakim miesiącu? — pyta drugi.

Anegdota

DOWCIP FRYDERYKA II

Fryderyk Wielki miał specjalną słabość do niejakiego Grauna, członka orkiestry dworskiej, który w młodości udzielał królowi nauki gry na flecie.

Pewnego wieczoru, gdy w zamku Sans - Souci miał się odbyć koncert i wszyscy byli zgromadzeni prócz Grauna, Fryderyk postanowił spłatać mu figla.

Napisał więc na kartce: „Graun jest osioł. Fryderyk II” i położył ją na pulpicie przy którym Graun miał grać.

Gdy Graun wreszcie nadszedł, z niewzruszoną miną przeczytał treść kartki i następnie osunął ją pod nuty.

Spokój Grauna zdenerwował Fryderyka, który zawołał:

— Graun, niech słucha! Czy nie znalazł kartki na pulpicie?

— Owszem, — spokojnie przytaknął Graun.

— No... Czy nie chce on tego przeczytać — nalegał Fryderyk.

Graun wyjął kartkę spod nut i z odpowiednią akcentacją przeczytał głośno:

„Graun jest osioł. Fryderyk — drugi”.

HUMOR W PARLAMENCIE

Gabinet Chautemps'a upadł nagle, po krótkotrwałym urzędowaniu. Nawet niedawni przyjaciele premiera odstąpili go, odmawiając rządowi zaufania. Nie obyło się bez kpín i złośliwych docineków.

W czasie dyskusji nad wnioskiem nieufności dla gabinetu wszedł na trybunę przedstawiciel stronnictwa katolickiego, Souillier i po chwilowym namyśle oświadczył:

— Zrzekam się głosu, gdyż dla Izby każda minuta jest droga, a

dla gabinetu każda chwila jest już policzona.

Izba przyjęła to oświadczenie salwą śmiechu. Gabinet Chautemps'a upadł wród weselości.

DOŻYWOTNI DŁUŻNIK

Mussoliniego odwiedził kiedyś towarzysz marszu na Rzym, będący w trudnym położeniu materialnym, z prośbą o pożyczkę pewnej sumy pieniędzy.

— Z przyjemnością — odrzekł Duce — oto tysiąc lirów. Ale powiedz, kiedy mi je oddasz?

Na to gość:

— Błagam Boga, Najświętszą Dziewicę i wszystkich świętych, aby darzyli cię życiem do chwili, w której ci zwrócę pożyczone pieniądze.

POCIECHA

Ludwik XVIII ofiarował swej przyjaciółce pani Coyle, ewangelijkę, ozdobioną rycinami, przy których bibułkowe kartki ochronne były zastąpione przez tysiąc franków banknoty.

— Jeżeli kiedykolwiek będzie pan w rozpacz, — powiedział król, wręczając podarunek, — w tej książce znajdzie pani pociechę.

LEKARZ BISMARCKA

Bismarcka denerwowało zawsze drobiazgowo wypytanie się lekarzy podczas konsultacji.

Gdy, już w późniejszym wieku, leczony przez ówczesną znakomitość, dra Schweningera, nie tając zniecierpliwienia, zbywał jego pytania półsłówkami, lekarz wreszcie rzekł:

— Jeżeli wasza książęca mość chce być badany bez zadawania pytań, to radziłbym zwrócić się do weterynarza, który do tego rodzaju konsultacji jest przyzwyczajony.



— Ja jednak wierzę, skarbie, że nasza sąsiadka doglądałaby naszych kwiatków podczas naszej nieobecności.

Drobiazgi

LICYTACJA

Podczas jakiejś licytacji jednemu z obecnych wyciągnięto portfel. Okradziony zawiadomiał o tem urzędnika, prowadzącego licytację i prosił o ogłoszenie, że za zwrot portfela gotów jest dać pięćdziesiąt złotych.

Urzędnik obwieścił o tem głośno i powtarza:

— Wyraźnie mówię — pięćdziesiąt złotych!

Po krótkim milczeniu z tłumy licytantów rozlega się głos:

— A może sześćdziesiąt?...
OBCOJĘZYCZNE NIEMOWŁE

— Dlaczego ci Malinowscy tak gwałtownie zaczęli się uczyć francuskiego?

— Bo, widzi pani, oni adoptowali niemowlę pewnego robotnika z Francji i chcieliby je rozumieć, kiedy zacznie mówić.

AUTOMATYCZNA DŁUGOWIECZOŚĆ

Do 103-letniego mieszkańca Łodzi zgłasza się dziennikarz po wywiad.

— Jakim sposobem osiągnął pan tak późny wiek?

— Ano, proszę pana, to tylko dzięki temu, że od mojego urodzenia upłynęło tyle lat.

MNIEJSZY PROROK

— Jak to mogło się stać — pyta nauczyciel, — że wieloryb pokłnął proroka Jonasza?

— A bo to, panie psorze, był jeden z mniejszych proroków.

IMITACJA

Staś, huśtając się na kolanach wujka:

— Ach, wujku, to bardzo miło, ale jacyśm wolał przejechać się na prawdziwym osie.

KŁOPOTLIWE PYTANIE

— Tatusiu, dlaczego samochody mają styły numery?

— Żeby było wiadomo, do kogo należą.

— A do kogo należy PM 14987 PR?

ZMARTWIENIE

— Mam zmartwienie z synem.

— Cóż takiego?

— Ani w karty nie umie grać, ani pić nie potrafi...

— To czego się martwisz? Powinieneś się cieszyć.

— Tak... Ale ten durnieś piję i gra.

MECENAS

Moryś-Dagower skończył aplikanturę, kupił mieszkanie i urządził sobie gabinet. Moryś siedzi dumnie przy biurku, na którym

już stoi aparat telefoniczny, i czeka na pierwszego klienta.

Wreszcie służący melduje, że przyszedł jakiś pan.

— Niech poczeka.

Po kwadransie Moryś dzwoni i każe wprowadzić interesanta. Sam dla zaimponowania klientowi bierze słuchawkę i udaje, że rozmawia:

— Tak jest, hrabio! Dziękuję... Na śniadanie przyjdę, ale sprawy nie przyjmę, nawet za sto tysięcy. Jestem po uszy zawałony pracą. Żegnam!

Następnie zwraca się do gościa:

— Czem mogę panu służyć?

— Przychodzę telefon włączyć do sieci...

TRUDNOŚĆ

— Dziwne to twoje szczęście do hazardu. W karty stale wygrywasz, a na wyścigach nie idzie ci zupełnie.

— Widzisz, koni nie mogę tasoować.

CZARNE JAGODY

Mamusia na spacerze w lesie objaśnia synkowi:

— Widzisz Tadzio, te kuleczki? To czarne jagody.

— A dlaczego takie białe i szerszone?

— Bo są jeszcze zielone. Jak będą granatowe, dopiero wtedy staną się czarne.

ROŻNICA

— Powiedziałeś podobno o mnie, że jestem złodziejem. Czy to prawda?

— To prawda. Ale ja tego nie powiedziałem.

GODNOŚĆ

Właściciel restauracji do gościa:

— Jakże smakuje szanownemu panu obiad?

— Przyznam się panu, że jadłem lepsze.

— Ale nie u mnie, panie — odpowiada gastronom z godnością.

ABSURD

— Zabezpieczyłem się dziś w towarzystwie ubezpieczeniowym od ognia i gradu.

— Od ognia, rozumiem. Ale jak zrobisz grad?

NIETAKT

Pan Liljenduft pije herbatę w bufecie kolejowym, lykając ślinę na widok świeżutkiej, różowej szynki. Wreszcie wskazując na trefny przysmak, mówi do bufetowego:

— Proszę mi porcję tego łosia.

— To szynka, proszę pana.

— A kto się pana pyta?! — Pan Liljenduft odszedł zirytowany.

NIEPOROZUMIENIE

Po konsultacji u lekarza Silberglanc weiska mu do ręki dziesięć złotych i śpieszy do drzwi.

— Przepraszam pana, — zatrzymuje go doktor — należy mi się trzydzieści złotych.

— Tak? To i ja przepraszam. Mówili mi, że pan doktor bierze dwadzieścia.

PODRÓŻ

— Czy tatuś w domu?

— Nie, wyjechał.

— A kiedy wraca?

— Za rok i trzy miesiące.

PRZESADA

— Psiakrew! Co za tępą brzytwą!

Zona: — Przesadzasz, mój drogi. Wczoraj nią sama temperowałam ołówki i była zupełnie ostra.

TRAFNA ODPOWIEŹ

Profesor: — Jakże dwa słowa są najczęściej używane przez studentów?

Student: — Nie wiem.